Nr. 282 Warszawa, Sobota dnia 25 Listopada (7 Grudnia) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie: Miesięcz. kop. 25. Kwartal. rs. 1.05. Półrocz. „ 2.10. Rocznie „ 4.20.

Na prowincyi i w Cesarstwie: Kwartal. rs. 1.80. Półrocz. „ 3.60. Rocznie „ 7.20.

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 7 m. 54
Zachód słońca o g. 3 m. 47

Długość dnia g. 7 m. 54
Ubyło dnia g. 8 m. 48.

Sobota 7 Grudnia

Adres Redakcyi: Mazowiecka 11.

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Sobota	Ambrożego B. W.
Niedziel.	Niepok. Pocz. NMP.
Poniedz.	Waleryi P. M.
Wtorek	NMP. Loretańskiej
Sroda	Damazego P. W.
Czwart.	Aleksandra M.
Piątek	Łucyi P. M.

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, przypadają odpustowe nabożeństwa w kościołach: Panny Maryi na Nowem Mieście, Archikatedralnym św. Jana, Popaulińskim przy rogu ulic Długiej i Freta, Pobernardyńskim, Podominikańskim przy ulicy Freta, Poreformackim przy ulicy Senatorskiej.

Odpusty te zwykłym obrządkiem kościoła odbywać się będą przez dzień cały, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, procesyami, kazaniami oraz nieszporami.

Jutro z powodu tejże uroczystości, w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu o 8-ej rano, J. E. ks. Popiel arcybiskup warszawski, odprawi solenną wotywę.

Jutro w kościele Opieki św. Józefa (panien Wizytek), odprawionem zostanie dopołudniowe nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniem, na intencyę bractwa matek chrześciańskich.

Niepewne położenie.

Nastąpić mający wkrótce powrót do Europy Stanleya i Emina paszy zwraca powszechną uwagę na opuszczaną przez nich Afrykę.

Niepodobna przeczyć, że olbrzymie przedsięwzięcie, zamierzone przez Emina-paszę—runęło.

Jakkolwiek Stanley wygląda na wybawcę Emina, jednak tenże utrzymuje, że wyprawa Stanleya raczej zaszkodziła mu, niż pomogła.

Na wieść o zbliżającej się wyprawie białych, nieufność wśród tubylców wzrosła i wiele plemion zaczęło zdradzać Emina.

Połączone siły Stanleya i Emina zbyt słabe były, ażeby znów podbić zbuntowane plemiona, i Emin musiał opuścić utworzone przez siebie państwo, w którem trzymał się tyle lat z korzyścią dla cywilizacyi w środkowej Afryce.

Odtąd nie ma tam już jednej z najważniejszych placówek kultury europejskiej.

Podzwrotnikowa prowincya Wadelaja, którą rządził Emin-pasza, znajduje się w ręku mahdystów — a przybycie Stanleya i Emina-paszy do Zanzybaru zwiastuje nowe zwycięztwo fałszywego proroka, którego państwa granice znacznie się rozszerzyły na południu.

Obawiać się można, że mahdyści w krótkim czasie odniosą zwycięztwa i na wschodzie, w kierunku Abisynii.

Teraz rzeczywistość spraw afrykańskich przedstawia się inaczej, niżby się można spodziewać.

Menelik, jak wiadomo, prowadził układy z Włochami, w imieniu całej Abisynii i zawarł z rządem włoskim odpowiednie przymierze zaczepno-odporne.

Menelik widocznie jednak zanadto się pospieszył—a do tytułu „króla królów" bardzo mu jeszcze daleko.

Już wówczas przypuszczano, że uczynione przezeń Włochom ustępstwo części posiadłości abisyńskich, powiększy tam liczbę jego wrogów, że Rass-Alula i jeden z wybitniejszych pretendentów do tronu abisyńskiego, Mangussia, nie ulegną mu — a przeciwnie wypowiedzą mu zaciekłą walkę.

Przypuszczenia te sprawdziły się, jak donoszą depesze telegraficzne.

Przedewszystkiem okazuje się, że rzeczywistym panem najludniejszej i najbogatszej prowincyi Abisynii, Tigre, jest nie Menelik, lecz Ras-Alula, że mężny wódz ten nieboszczyka negusa Jana zajął Adnę, tj. stolicę Abisynii, położoną niedaleko od Absumu, miasta świętego, gdzie koronowani są królowie abisyńscy.

Główny wódz Menelika musiał się cofnąć i sam Menelik wyrusza na Rass-Alulę.

Trudno przewidzieć, jak się skończą te zapasy wojenne między Rass-Alulą i Menelikiem.

Włosi obiecali Menelikowi pomoc, lecz chyba nie odważą się posłać części swych wojsk do wnętrza Abisynii.

Siły ich zbyt są nieznaczne, tem bardziej, że Włosi mogą się obawiać napadu w każdej chwili mahdystów z północy, gdzie się kupią oni w znacznej liczbie.

Słowem, Włochom grożą wielkie zawikłania w posiadłościach afrykańskich i będą musieli zapewne wysłać tam nowy oddział wojska.

Polityka kolonialna przysparza im tedy jeszcze więcej kłopotów, których nie brak im już ze stosunku trójprzymierza.

W razie niepowodzenia przeciwnicy Crispiego skorzystają dla wystąpienia znów z wykazywaniem jego szkodliwej dla państwa działalności.

Kronika polityczna.

—o—

Francya. W ubiegłą niedzielę, dorocznym zwyczajem odbył się uroczysty obchód rocznicy bitwy pod Champigny na polu pod Paryżem, gdzie wystawiony został odpowiedni pomnik.

Obchód rozpoczęli Bulanżyści, którzy koło pomnika urządzili małą manifestacyę.

Był tam i Deroulède, i Laisant i Laguerre i Richard, wszystkie jednem słowem bardziej wybitne osobistości bulan-

---

18

Dla miłego grosza.

Powieść

Maksa Ringa.

(Ciąg dalszy).

Szybko tedy pobiegła do kuchni, aby do zwyczajnego jedzenia dodać jeszcze legominę. Jak tylko wszystko było przygotowane, nakryła stolik, wprawdzie grubym, ale białym jak mleko obrusem, na którym ustawiła najlepsze talerze i butelkę białego wina z trzema szklankami; wyglądało to wszystko bardzo pokaźnie i dostatnio.

Przypasała świeżutki fartuszek i zamiast grubej zwykłej chustki, włożyła narzutkę niebieską. I dwoje dzieci również przebrała na prędce i czysto ubrała.

W czasie tej czynności, przystojna wdówka niejednokrotnie przeglądała się w lusterku.

— Kogoż to spodziewasz się na obiad? — spytała Róża, mocno zdziwiona temi przygotowaniami.

— Naszego przyjaciela Krauza—odpowiedziała wdowa lekko zarumieniwszy się. — Przecież nie zrobi ci przykrości żem go do nas zaprosiła?

— Przeciwnie; wiesz bardzo dobrze, że z prawdziwą przyjemnością widzę zawsze Wilhelma, któremu zawdzięczam życie.

— Charakter zacny i szlachetny, żeby tylko mógł pozbyć się tej nie mezkiej bojaźliwości. Dla ciebie wcale to mąż niestosowny.

— Powiedziałam mu to już nie raz, choć z bólem serca, bo nie chcę sprawiać mu przykrości.

Choćby nawet nie spotkało mnie nieszczęście, nigdybym nie wyszła za niego. On to dobrze widzi, zresztą sądzę, że z inną będzie szczęśliwszy niż ze mną.

Przyjacielskie słowa Róży, którym towarzyszył lekki uśmiech, uspokoiły zapełnie panią Braun i rozproszyły niesłuszne podejrzenia, była bowiem o przyjaciółkę zazdrosną.

Gdyby się nie wstydziła rzuciłaby się jej na szyję, aby przeprosić za niesłuszne podejrzenia.

Nareszcie nadszedł i gość oczekiwany załatwiwszy ważne interesa, które ograniczyły się do kupna kilku ciastek, konika drewnianego, bębenka dziecinnego i trąbki.

Twarz Wilhelma promieniała radością, gdy wyładował owe prezenta, a dzieci z okrzykiem: „kochany wujaszek z Szönfeld"! otoczyły go w około.

Nawet pies pozdrowił go wesołem skomleniem, bo nie tylko od ludzi, ale i od zwierząt był kochany.

Usiadł więc szczęśliwy Wilhelm do stołu, mając po jednej stronie bladą cichą Różę, po drugiej promieniejącą szczęściem wesołą wdowę, podobny do dzwońca, który przelatując między białą i czerwoną różą, nie wie jakiej z nich dać pierwszeństwo.

Jakkolwiek zawsze jeszcze ubóstwiał Różę, jako wyższą istotę, i jakkolwiek na jej widok mocno mu biło serce, to przecież wesoła i rezolutna wdowa, bliżej stała jego myśli; z nią też nie był tak bojaźliwy i nie potrzebował ograniczać się w mowie tak jak z innemi przedstawicielkami płci pięknej.

— Nie wstydź się pan — mówiła wdowa podając mu półmisek z leguminą. — Pozwól pan, panie Krauze, ile ci się tylko podoba.

Wilhelm nie dał się wcale prosić dwa razy, i nałożył sobie taką porcyę i z takim apetytem zajadał, że z prawdziwą przyjemnością można było przypatrywać się zręcznemu zmiataniu talerzów.

— Nigdy mi jeszcze tak nie smakowało — rzekł, nakładając na talerz nowy kawałek. — Nawet ojciec Wegener mógłby się uczyć u pani przyrządzania potraw.

— Mówisz pan to jedynie z grzeczności—odparła wstydliwie, spuszczając oczy.

— Niech mię Bóg skarze! — tłomaczył się Wilhelm.—Nic lepszego nigdy nie jadłem.

— Cieszy mnie bardzo, że panu smakuje. Spodziewam się, że pan częściej do nas będziesz przychodził.

Poczciwy Wilhelm, nie znajdując na razie stosownej odpowiedzi na tak pochlebne zaproszenie, ograniczył się na podniesieniu do ust szklanki, którą duszkiem wychylił.

Jako sprytna gospodyni, Braunowa starała się na nowo przerwaną zawiązać rozmowę, jakoż Wilhelm odezwał się:

— Zapomniałem najzupełniej powiedzieć paniom, żem u Bandemejera spotkał się z dawnym znajomym, który nawet wypytywał się o pannę Różę.

— O mnie? — rzekła mocno zdziwiona.—Któżby mógł pytać się o mnie?

— Pan główny inżynier.

żerowskiego obozu. Następnie rozpoczęła się uroczystość urzędowa.

Zapowiedzianej mowy politycznej p. Spuller, minister spraw zagranicznych, nie wypowiedział, co nie wzbudziło wielkiego zdziwienia, gdyż głoszenie haseł odwetowych przez ministra spraw zewnętrznych, mogłoby w obecnej chwili być dla Francyi za ryzykownem. Ograniczono się więc tylko na pochodzie, w którym wzięły udział stowarzyszenia gimnastyczne i strzeleckie, wielu deputówanych, członkowie paryzkiej rady miejskiej i merowie gmin sąsiadujących z polem walki.

Szwajcarya. Prasa szwajcarska zajęła się tak skwapliwie komentowaniem słów hr. Herberta Bismarcka wypowiedzianych o stosunkach Szwajcaryi do Niemiec, iż poseł Müller interpelował rząd szwajcarski w tej mierze. Objaśnień udzielił kierownik szwajcarskich spraw zagranicznych, Droz, który zaznaczył, iż ze stenograficznego sprawozdania z posiedzeń parlamentu niemieckiego, w którem mowa hr. Herberta Bismarcka znajduje się in extenso, nie podobna wyciągać wniosku, jakoby pomiędzy Niemcami a Szwajcaryą odbywały się jakiekolwiek rokowania celem wzmocnienia traktatu o cudzoziemcach.

Ostatnim dokumentem dyplomatycznym, jaki rząd niemiecki od szwajcarskiego otrzymał, była znana nota z dnia 10 lipca, poczem sprawa na nowo poruszaną nie była.

Wątpliwem jest zresztą bardzo, czy kiedykolwiek Szwajcarya da inicyatywę do odnowienia traktatu, gdyż okazał się on wielce kłopotliwym, a nader małe przynoszącym Szwajcaryi korzyści. Stosunki Niemiec do Szwajcaryi są również zadawalające, jak przed nieporozumieniem.

W ogóle ton odpowiedzi p. Droza usuwa przypuszczenia hr. Herberta, iż Szwajcarya sama postara się o zadzierzgnięcie węzła, który w swoim czasie tak radykalnie przecięła.

Turcya. Pomimo zapowiedzi ogólnej amnestyi, udzielonej przez sułtana dla wszystkich skompromitowanych politycznie w powstaniu kreteńskiem, prześladowania przywódców ruchu nie ustają. Tak np. „Daily News" podaje długą listę skazanych przez sąd wojenny na banicyę, ciężkie roboty, dożywotnie więzienie, dwie osoby skazano nawet na śmierć. Z tego powodu utworzył się w Atenach komitet, który ma kreteńczykom dostarczyć środków na wysłanie delegatów do Konstantynopola, aby u źródła dowiedzieć się, o ile pogłoski o amnestyi są prawdziwe. Delegaci jednocześnie mają przedstawić W. Porcie stan kraju, w którym obecnie niemal zupełny panuje pokój.

Brazylia. Ogłoszenie rzeczpospolitej w Brazylii, w wyższym stopniu jeszcze niż hiszpańskim, dodało otuchy republikanom portugalskim.

Ci ostatni, dzielą się na dwa obozy: umiarkowano-narodowych republikanów i na radykalistów federacyjnych, dążących do zjednoczenia Portugalii z Hiszpanią, a zostających w ścisłym związku z federacyjnymi hiszpańskimi republikanami, na których czele stoi Pi-y-Margall. Do tych dwóch stronnictw doliczyć nadto należy socyalistów, którzy jakkolwiek są nieprzyjaciołmi własności, połączyliby się w razie rewolucyi, z republikanami krańcowego odcienia.

Republikanie najwięcej mają stronników w Lizbonie, Porto, Villareal-Aveiro i w prowincyi Algarbii. W Lizbonie większa część rzemieślników należy do stronnictwa republikańskiego. Istnieje w tej mierze 97 stowarzyszeń republikańskich, liczących 17 — 18,000 czynnych członków. Dzienników republikańskich, wychodzi dwanaście.

Republikanie portugalscy zostają w najściślejszym związku z republikanami brazylijskimi i znoszą się zarazem z republikanami hiszpańskimi. Przedstawiciele ich odbyli—jak donoszą z Lizbony—naradę z przywódzcą republikanów hiszpańskich, Zorillą. Przygotowania do wybuchu już też podobno poczynione zostały. Na armię, któraby powinna bronić istniejącego porządku rzeczy, rząd podobno nie bardzo liczyć może. Wojsko bowiem zajmuje się pilnie polityką, a żywioł republikański ma być w niem, zwłaszcza w artyleryi, licznie reprezentowanym. Między załogą lizbońską, uwydatniać się ma silna agitacya republikańska. Lud prosty natomiast, tak w miastach jak i po prowincyach, oraz urzędnicy, sprzyjają monarchii. Sytuacya wewnętrzna w Portugalii jest, jak widzimy, bardzo niepewną. Wiadomości o zamachu rewolucyjnym można lada chwilą ztamtąd oczekiwać.

Kronika Petersburska.

+ Artysta malarz Sucharowski wystawił w Petersburgu nowy obraz swój „W niewoli." Płótno przedstawia młodą dzieweczkę sprzedaną do harému dostojnika maurytańskiego — oczekującą na nadejście „taksatorów urody," od orzeczenia których zależeć będzie jej przyszłość.

Nic dziwnego, że na twarzyczce niewolnicy maluje się jednocześnie i przestrach i wstyd i zaciekawienie. Akcesorya otaczające dziewuszkę, są niezmiernie wspaniałe, a trzymane wszystkie w stylu ściśle maurytańskim. Porzucona obok biała szata dziewczęcia, dzban maurytański i draperye, wysuwają postać jej na plan pierwszy.

Czerwone światło, wciskające się poprzez maleńkie kolorowe okienko, sprawia efekt ogromny.

+ W Petersburskiej Akademii sztuk pięknych, urządzoną zostanie w tych dniach wystawa prac akademika rzeźby Welońskiego, który po 12-to letnim pobycie w Rzymie, powrócił nad Newę.

+ W ciągu dziesięciu miesięcy r. b., zawarto w Petersburgu 6,460 związków małżeńskich.

+ W zeszłą niedzielę, we wszystkich cerkwiach petersburskich, zbierane były ofiary pieniężne, na rzecz zagrożonych klęską głodową Czarnogórców.

+ Jeden z członków Dumy m. Petersburga, wystąpił z wnioskiem, aby od Nowego Roku otworzyć w stolicy kilka nowych bezpłatnych czytelń publicznych, gdyż te dwie, jakie istnieją, nie są w stanie podołać zadaniu.

+ W ciągu lat 1875—1888 umierało w przecięciu na choroby zaraźliwe w Petersburgu 67,5 na 10,000 mieszkańców, w Bukareszcie 44,6 — w Buda Peszcie 42,4 i t. d., najmniej zaś w Bruxelli, bo tylko 17,5.

+ Istnieje projekt zorganizowania w Petersburgu, towarzystwa zachęty służby domowej.

+ Komitet szerzenia czytelnictwa ma zamiar zająć się ściganiem wydań spekulacyjnych i szkodliwych, rozprzestrzenianych w znacznych ilościach wśród ludu.

+ Dnia 30 listopada nastąpiło w St. Petersburgu otwarcie nowego towarzystwa do rozszerzenia bank kupieckich.

Z miasta i kraju.

—o—

* „Prawitielstwiennyj Wiestnik" zamieszcza rozporządzenie o zamknięciu oddziałów banku państwa: włocławskiego, kieleckiego i częstochowskiego. Oddział tomaszowski, jak wiadomo, na skutek petycyi przemysłowców nie został zamknięty. Urzędnicy wzmiankowanych oddziałów spadają z etatu na zasadach ogólnych.

* Prokuratorya w Królestwie Polskiem zawiadamia osoby zainteresowane o spadkach wakujących: po Emilianie Podowskim, zmarłym 8-go lutego 1884 r.; po Karolu Bugajenko, zmarłym 25-go grudnia 1878 r.; po Józefie Łukowskim, zmarłym 17-go kwietnia 1887-go r. i po Piotrze Zawitajewie - Zawistowskim, zmarłym 5-go grudnia 1887 go r. W razie niezgłoszenia się prawych spadkobierców w okresie 6-cio miesięcznym wakujące sukcesye przejdą na własność skarbu państwa.

* P. Oberpolicmajster Klejgels wydał przepisy, dotyczące pomieszczania w pokojach urządzonych przy cyrkułach, tych osób, które zasłabły nagle na ulicach i których bez niebezpieczeństwa nie można przewieźć odrazu do szpitala. Przepisy powyższe stanowią: 1) Do pokoi leczniczych przyjmowani są wszyscy nagle chorzy i znalezieni na ulicy w stanie omdlenia; 2) osoby, dotknięte atakami konwulsyj, choroby św. Walentego i t. p. aż do ustania napadu; 3) podlegli wypadkom stłuczenia, kalectwa i t. p., potrzebujący zatamowania krwi, oczyszczenia rany, przyprowadzenia do zmysłów i t. p.; 4) osoby otrute, którym udzielenie pomocy lekarskiej w ich mieszkaniach staje się rzeczą niedogodną lub trudną, a doraźne wysłanie do szpitala grozi niebezpieczeństwem; 5) osoby, których stan umysłowy jest podejrzany; 6) pomieszczanie obłąkanych dopuszcza się tylko w razie koniecznej potrzeby i na bardzo krótki przeciąg

---

Róża wzdrygnęła się, jakby niespodzianie nastąpiła na węża.

— Tak jest, pan Brandt—opowiadał dalej wieśniak, niezauważywszy jej poruszenia.—Teraz on wielki pan; wygląda jak sam książe, od chwili jak się ożenił z córką bogatego mularza. Pozostał przecież jednym i tym samym, grzecznym i przystępnym, tylko bardziej milczący. Wszystko opowiedzieć musiałem, co się wydarzyło od jego niebytności u ojca Wegenera. Nawet o pani, panno Różo. Dobry człowiek, mocno się zmartwił pani nieszczęściem. Sądzę nawet, że z wielką ochotą pomógłby pani, gdybyś się do niego zwróciła. Na pani miejscu będąc, starałbym się koniecznie z nim rozmówić. Pani go znasz i wiesz, że jest życzliwym wielce dla pani. Nie wątpię, że dotrzyma słowa, przyrzekł mi bowiem, że uczyni wszystko dla pani, co tylko będzie w jego możności.

Róża ze wstydu i bólu, o mało nie zemdlała; — słowa zacnego Wilhelma sprawiły jej wielką boleść.

— Nigdy, nigdy! — myślała w duszy. Choćbym miała umrzeć z głodu, nie odezwę się do niego. Byłoby haniebnem upokorzeniem przyjmować cokolwiek od niegodziwego człowieka.

Mimo strasznego ściśnienia serca, nie zdradziła się przecież ani słowem, ani ruchem, ani twarzą.

Wilhelm najspokojniej dokończył obiadu.

Podziękowawszy serdecznie za przyjęcie, zaczął się bawić z dziećmi.

Posadził chłopczyka na psie i cieszył się jak tenże przejechał na nim po izbie.

Potem powstał, zbliżył się do kolebki, ucałował leżące w niej niemowlę i nieznacznie pod poduszkę wsunął pięć bitych talarów, które dopiero po jego odejściu spostrzeżono.

— Jedyny, kochany człowiek!—rzekła Braunowa.

— Rzeczywiście; najlepszego serca! dodała Róża.

— Żeby tylko nie był takim nieśmiałym.

I rezolutna wdowa postanowiła bądź co bądź oduczyć Wilhelma od tej brzydkiej wady.

VII.

Od kilku dni, skoro nastał wieczór, na ulicy Szpitalnej widywano człowieka, który okrywszy się płaszczem aż po oczy, chodził tam i napowrót.

Z mocno naciśniętym na oczy kapeluszem, jakby ukrywając się, stawał czasami naprzeciw domu, w którym zamieszkiwała wdowa Braun

Nieraz też wpatrywał się w niskie okienko oświecone światłem lampy, przy której siedziała blada, cierpiąca istota, co dowodziła jej twarz zapadła i prawie trupia.

Obcemu zdawało się, że do uszu jego dolatuje płacz dziecięcia, wówczas mimowoli drżał na całem ciele i jak pochwycony na gorącym uczynku zbrodzień, uciekał nie oglądając się po za siebie.

Nieraz znowu, gdy odezwał się dzwonek, a ze drzwi niskiego domka ktoś wychodził, nocny włóczęga staranniej owijał się płaszczem i bardziej na oczy nasuwał kapelusz.

Tym obcym był Robert.

Co go tu sprowadziło? Łatwo odgadnąć.

Główny inżynier doznawał wyrzutów sumienia.

Opowiadanie Wilhelma zrobiło na nim niesłychane wrażenie.

Więc ona była niewinną, więc mniemany stosunek z Krauzem był tylko karygodną plotką? Ona go może jeszcze kochała jak dawniej.

Cierpiała okropnie z jego winy, a on opływał w rozkoszach; ona tam marła głodem z dzieckiem, a on nie śmiał się zbliżyć do niej, gdyż wstrętem przejmowała go nędza.

Przecież serce ciągnęło do owego cichego, zapadłego domku; serce, gdy wypełnić je była powinna żona.

Nie! On tam być musi; on musi ją zobaczyć, przeprosić, przebłagać, uzyskać przebaczenie i postarać się o ile sił starczy, o wynagrodzenie uczynionej krzywdy; powinien, to jego święty obowiązek, zapewnić przyszłość nieszczęśliwej dziewczyny.

Ale mu jednak brakło odwagi, nie śmiał wejść do mieszkania tej, którą haniebnie rzucił na pastwę nędzy.

Czekał więc dnie i tygodnie, by ją mógł spotkać i rozmówić się bez świadków.

Nakoniec, jednego dnia ujrzał jak wyszła z domu, niosąc suknię zamówioną przez właścicielkę pewnego magazynu. Pomimo panującej ciemności, poznał ją po smukłej postawie, po lekkim kroku, jakkolwiek twarzyczkę dziewczyny zakrywała gruba, czerwonej barwy chustka. Przesunęła się obok Roberta, nie zwracając wcale na niego uwagi.

Na widok opuszczonej, znowu doznał okropnego ściśnienia serca.

Niepostrzeżony szedł za nią. Był mo-

czasu, jako środek ochronny i zapobiegający, aby chory nie zrobił sobie lub innym krzywdy. Lekarz miejski, po zbadaniu obłąkanego, powinien oddać go albo pod opiekę rodziny (jeżeli obłęd jest spokojny i nie grozi tak choremu, jak i otaczającym), lub też do aresztu policyjnego.

* **Świadectwa na broń.** Z dniem 13 b. m. rozpoczyna się i trwać będzie do dnia 12 stycznia włącznie, termin zamiany starych i wykupu nowych biletów na prawo utrzymywania broni.

Osoby, które w powyższym terminie nie przedstawią kwitów kasowych, udowadniających wniesienie opłaty, uważane będą za dobrowolnie wyrzekające się prawa utrzymywania broni i winne są władzom właściwym oddać broń swoję do przechowania, aż do czasu jej sprzedaży.

* **Na naprawę zegaru** ratuszowego i zegarów ściennych w gmachu magistratu, kasa miejska ponosi wydatek roczny 400 rs.

* **Upiększenie.** Stacya filtrów na Koszykach w roku przyszłym zostanie upiększoną przez zadrzewienie.

Według projektu magistratu na placyku pomiędzy I i II grupą filtrów i przed takowemi, zaprowadzone zostaną trawniki. Początek już zrobiono pomiędzy budynkiem maszyn i wieżą ciśnień. Na użyźnienie ziemi, urządzenie ścieżek, kupno nasion i t. p., magistrat wyznaczył 2 500 rs.

* **Posiedzenie** W dniu 9 b. m., to jest w nadchodzący wtorek, o godz. 2-ej po południu, w biurze zarządu przy ulicy br. Berga pod Nr. 5, odbędzie się posiedzenie ogólne akcyonaryuszów Towarzystwa mirkowskiego fabryki papieru.

W razie niedojścia do skutku tego zebrania, odroczone ono zostanie do 23 b. m. i odbędzie się bez względu na ilość akcyonaryszów przybyłych.

* **Z posiedzenia.** Wczoraj zapadła na posiedzeniu komitetu przyszłorocznej wystawy ogrodniczej decyzya, co do miejsca na którem ta wystawa być ma urządzoną. Przeznaczono na ten cel miejsce na placu Ujazdowskim, wszakże mniejsze o połowę od miejsca zajętego na wystawę podobną w r. 1885.

Mniejsza przestrzeń pozwoli plac należycie udekorować, liczniej zapełnić okazami i w ogóle wystawę urządzić efektowniej. Pp. Kronenberg i Szanior, przedstawili przypuszczalny kosztorys projektowanej wystawy, który przez obecnych na posiedzeniu techników, uznanym został za uzasadniony.

* **Z poboru wojskowego.** W nadchodzący poniedziałek w barakach rekruckich na Pradze, odbędzie się losowanie popisowych, cyrkułów: łazienkowskiego, nowo świeckiego i praskiego.

* **„Esmeralda“**, zapowiedziana w repertuarze na zeszły czwartek, pojawi się jutro, na scenie Teatru Wielkiego. Tytułową rolę w tym pięknym dramacie choreograficznym, wykona najdzielniejsza jej przedstawicielka, panna L. Dąbrowska.

* **Nieścisłość.** W ostatnim N-rze „Kłosów“ p. Kazimierz Kaszewski we wspomnieniu poświęconem pamięci ś. p. Aloizego Żółkowskiego — pisze: że zmarły artysta wystąpił po raz pierwszy jak świadczy afisz współczesny d. 27-go października 1833 r. w teatrze na placu Krasińskim. Otóż szczegół ten wymaga sprostowania, w teatrze bowiem na Krasińskim placu już wtedy przedstawień nie dawano i debiut wielkiego naszego komika odbył się rzeczywiście w dniu wspomnianym, ale w teraźniejszym teatrze Wielkim.

* **Wspomnienie.** Zmarły w tym czasie w Paryżu ś. p. Emil Hignet, niegdy urzędnik ostatecznie emeryt, wydawał w Warszawie w r. 1842 pismo francuzkie p. t. „Glaneur de Varsovie“, które redagował przy pomocy ś. p. Frankowskiego, b. dyrektora gimnazyum realnego w naszem mieście. Pismo pomienione stanowiło zbiór po większej części przedruków z pism francuzkich, treści powieściowej i literackiej, chociaż i oryginalne dość dowcipne znajdowały się tam artykuły. „Glaneur“ wychodził nie cały rok, a razem zebrany składa spory tom jeden w 4 ce.

* Z okazyi wznowienia na naszej scenie komedyi Moliera p. t. „Skąpiec,“ uważamy za stosowne nadmienić, iż pierwszy przekład tego dzieła dla sceny tutejszej dokonał Baudouin; wyszło też z druku w Warszawie w r. 1778. W r. 1822 przełożył pomienione arcydzieło Kowalski — potem Osiński, Hoffman, Kudlicz, Narzymski i Wolski wreszcie. Autor komedyj: „Kontrakty“, „Jerzy Wiśniowiecki“ i wielu innych — Karol Drzewiecki, napisał komedyę ale oryginalną pod takimże tytułem „Skąpiec,“ nic jednak wspólnego z utworem Molierowskim nie mającą.

* **Zebranie.** Wczoraj w lokalu, przy ul. Marszałkowskiej, pod nr. 56 o 1-ej z południa odbyło się miesięczne zebranie pań protektorek Towarzystwa opieki nad ubogiemi matkami i ich dziećmi.

Z liczby 80 pań należących do Towarzystwa, przybyło zaledwie 5. oraz prezes rady opiekuńczej p. Moldenhawer. Po omówieniu spraw bieżących debatowano nad zdobyciem dla tej instytucyi bezpłatnie płótna na ścierki, termometrów do sal, oraz watek aptecznych, których brak uczuwać się daje, a fundusze nie pozwalają na poniesienie tego wydatku.

* **Posiedzenie** sekcyi 3-ej (technicznej) warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, odbędzie się w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa, (Krakowskie Przedmieście nr. 66) we wtorek 10 b. m.

Porządek dzienny obejmuje: Odczytanie protokułu poprzedniego posiedzenia; przyczynek do rozwoju żeglugi powietrznej, przez K. Obrębowicza; drobne wiadomości; — i ze skrzynki zapytań.

Początek posiedzenia o godz. 8-ej wieczorem.

* **Zmiana redaktora.** Dowiadujemy się, że z d. 1 stycznia r. p. redakcyę „Przeglądu Pedagogicznego“ obejmuje p. Władysław Dawid, znany pracownik w dziedzinie pedagogiki i psychologii.

* **Ciekawe dzieło.** Z ostatniego numeru „Roli“ dowiadujemy się, że opat Józef Lemann, wydał w Paryżu dzieło p. t. *Przewaga żydowstwa* (La Prépondérence juive) i że „Rola“ z pracą tą poważnego pisarza francuzkiego, zapozna bliżej czytelników swoich.

W przedmowie do książki, o jakiej mowa, powiedziano między innemi:

„Przewaga żydowstwa przybyła na świat jako dziecię praw ludzkich i odchrzczonej Francyi, w lokalu Zgromadzenia narodowego; a trzeba nadmienić, że był to bardzo ciężki poród, trwający od 14 sierp. 1789 do 20 września 1791 r. Niedługo po urodzeniu, zaczęła ta przewaga szybko wzrastać.

— Rewolucya odbędzie podróż na około ziemi — obwieścił dnia pewnego Mirabeau.

Posłuszna rozkazowi swego obrońcy, rewolucya wybrała się natychmiast w drogę, a ledwie to nastąpiło, złączyła się ze szczególnym towarzyszem, który się nazywał: Żyd, wieczny tułacz.

Spojrzawszy na siebie, zrozumieli się i rzekli:

— Idźmy razem!

Zgoda szybko nastąpiła.

— Rozpoczynam podróż naokoło ziemi—zauważyła rewolucya z młodzieńczym zapałem.

— Ukończyłem ją już przed ośmnastu wiekami — odparł żyd wieczny tułacz—będę ci więc służył za przewodnika.

Od tej pory widziały ich wszystkie lądy i wszystkie narody, przybywających do nich ręka w rękę.

I dziwić się temu nie można. Żydzi w przymierzu z rewolucyą mogą tylko zyskać. Nie potrzebują oni, jak dawniej, układać się z rządami o *modus vivendi*, gdyż rewolucya sama występuje w roli ich opiekunki. W obronie swojej nie chwytają więcej za broń, jak to robili w wiekach średnich, bo rewolucya sama walczy za nich do upadłego.

Czyż żydzi nie czują się dziś we Francyi, jak w domu? Dopiero sto lat, jak tu osiedli, a już ją przez pół zdobyli. Wkrótce cała Francya będzie do nich należała. Czyż dziś nie znajduje się w ich rękach kraj, pieniądze i wpływ? Wszakże oni zawładnęli rządem i prasą. W obecnej dobie we Francyi większymi są panami Rotschild i jego współwyznawcy, niż prezydent republiki i jego ministrowie. Oni są panami giełdy, a ten pałac jest środkowym punktem ich potęgi i działalności.

Wielki Boże! Jakąż to drogę przebiegła przewaga żydowska od wspomnianych urodzin, do chwili ujęcia w swe dłonie steru rządów we Francyi?

Ale nie zapominajmy, że synowie Izraela sami wystawili drewnianą zaporę, która pokonywa i niweczy wszelką przemoc, a tą jest—Krzyż! W nim jedyne ocalenie przed nimi dla nowoczesnego społeczeństwa—w nim jedyne ocalenie dla nich w nowoczesnem społeczeństwie.”

Zimna dziś rano o 7-ej stopni 5; wczoraj w południe ciepła stopni 2.

Zagadkowy wypadek. Wczoraj rano na

---

ono wzruszony; niezdolny do przemówienia słowa.

Kiedy nareszcie zbliżył się do niej o kilka kroków, dziewczyna weszła do sieni wspaniałego domu.

Znowu więc czekał, niezadługo dziewczyna pojawiła się w mocno oświetlonym magazynie.

Światło padające na jej twarz wybladłą, oświecało ją tak że lubo zdaleka, Robert mógł przypatrzyć się doskonale.

Jakaż zmiana w tak krótkim czasie? Cierpienia pokryły tę niegdyś piękną twarz bruzdami, oko straciło blask, troska wyraźnie zarysowała się na jej zapadłem obliczu.

Jak męczennica, żyła tylko oddechem swego dziecięcia, w niem zbiegały się wszystkie jej myśli, ono było teraz całym jej światem.

Nareszcie załatwiwszy się wyszła, Robert nie mógł się powstrzymać.

— Różo! — rzekł bardzo cicho.

Na dźwięk znanego głosu, obróciła się przestraszona, patrząc na niego zapłakanemi oczami.

— To ja jestem. Czy mię już nie poznajesz?

Zrobiła ruch jakby się chciała oddalić, ale szybko pochwycił ją za obie ręce.

— Co pan chcesz odemnie? — zapytała wyrywając się. — Puść mię pan!

— Nie! nie! — prosił cichym, błagalnym głosem. Nie puszczę cię, dopóki mię nie wysłuchasz.

Ja chcę, ja muszę z tobą mówić, usprawiedliwić się przed tobą.

— Na co — rzekła chłodno. — Nie narzekam, nie skarżę się na nikogo; niczego nie żądam, pragnę tylko zapomnieć, tak jak pan o mnie zapomniałeś...

— Na Boga! — zawołał Robert mocno wzruszony. Nie jestem tak występnym, jak sądzisz. Nieszczęśliwe zaślepienie, fałszywa wieść, żeś się zaręczyła z innym mężczyzną. Oszukano mię najhaniebniej.

— A pan uznałeś za niestosowne zapytać mnie samej — odpowiedziała surowo. — Jedno słowo było dostateczne do wyprowadzenia pana z mniemanego obłędu.

Dla pana była ta okoliczność bardzo na rękę, kłamstwo takie wielce pożądanem, ponieważ miałeś już zamiar opuścić mnie i ożenić się z bogatą panią.

— Różo! — jęknął Robert zawstydzony. — Sprawiasz mi boleść, myślałem, sądziłem...

— Nie możesz pan przecież zaprzeć się, że z obawy nędzy, nielitościwie porzuciłeś mnie.

— Jestem gotów wynagrodzić ci tę krzywdę. Powiedz tylko co mam uczynić, aby cię przekonać o moim szczerym żalu.

— Czyliż pan jesteś w stanie powrócić mi utracony honor, moję niewinność; czy możesz na nowo dać mi szczęście? Chyba, że chciałbyś hańbę opłacić złotem, zapłacić mi za przebytą boleść?

— Różo! proszę, zaklinam, miej litość nademną?

— A pan miałeś litość nademną? — mówiła z wzrastającą gwałtownością. Czyliż nie podszedłeś mnie jak czający się w ukryciu złoczyńca, czyliż nie ścigałeś mię na każdym kroku? I kiedym uciekała, kiedym broniła się przed uroczą pokusą, ty najświętszemi przyrzeczeniami, fałszywemi przysięgami zdołałeś mię obałamucić, aż w końcu słaba istota uwierzyłam pańskiemu słowu, jak się wierzy słowom uczciwego człowieka. Czyliż nie żebrałeś pan, nie płakałeś, nie kląłeś się na miłość, aż dopiero skoro złamałeś mój opór, kiedy nasyciłeś żądzę, uciekłeś jak nikczemnik, pozostawiając mię na łup nędzy i rozpaczy, na języki ludzkie, na zhańbienie, bom ja nie posiadała nic, nic; jedynym moim skarbem był honor, dobre imię, sława. Cóż pana obchodziła fałszywa przysięga, albo$ż$ panu trudno dobrać wyrazów; cóż pana wiązało do biednej dziewczyny?

Przecież tak wszyscy postępują, pan nie należałeś do wyjątków. Gdy złodziej podejdzie w nocy bezbronnego człowieka i skradnie mu jego oszczędność, gdy morderca wśród białego dnia sięgnie po życie swego bliźniego, stawiają go pod pręgierzem opinii publicznej, haniebnem piętnem znaczą jego czoło, lecz kiedy młodzian ukształcony, panek wytrawny w szkole obłudy i oszukaństwa, nicpoń salonowy, złodziejskim szeptem, lisiem przymileniem, pochwyci w swe sidła młodą dziewczynę, zhańbi ją, obedrze z honoru, sprawiedliwość ludzka bezsilną jest i wyrozumiałą, morderca czci niewieściej, nazywa się... „bałamutem.“

Robert nie ośmielił się wyrzec jednego słowa.

Jej oczy rzucały pioruny, usta zbladłe drżały konwulsyjnie, z piersi tłumione wyrywało się łkanie, była szczytnie piękną, była rozszrożoną lwicą, szarpiącą własne piersi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ulicy Długiej, podniesiono niewiadomą z nazwiska jakąś staruszkę, liczącą około 60 lat wieku.

Nieznajoma po odwiezieniu jej do kancelaryi cyrkułowej zaraz zmarła.

Nazwisko denatki narazie nie zostało stwierdzone.

Zwłoki nieznajomej kobiety odwieziono do domu przedpogrzebowego.

Wyjaśnienie. W onegdajszym numerze naszego pisma, donosiliśmy o zagadkowej śmierci p. Woronow, zamieszkałej przy ulicy Chmielnej pod nr. 27.

Wczoraj W. przeniesiono do trupiarni przy szpitalu Dzieciątka Jezus, gdzie dokonaną została sekcya.

Jak stwierdzono, W. zmarła wskutek apopleksyi.

Rozbiegane konie. Konie, zaprzężone do sanek nr. 1455, pozostawione bez dozoru, przestraszyły się na placu Krasińskim i poniosły.

W szalonym pędzie konie przejechały ulicę Długą, Mostową i nie zrządziwszy nikomu szkody, zatrzymały się w dziedzińcu domu nr. 18 na Rybakach.

Woźnicę, za niedozór nad końmi, pociągnięto do odpowiedzialności.

Pokąsanie. W dniu wczorajszym na Pelcowiznie, 3-letnią Annę Pawłowicz przewrócił w sieni wieprz i mocno pokąsał.

Życiu Pawłowiczówny grozi poważne niebezpieczeństwo.

Nagły obłęd. Wczoraj Ludwika Siemianowska, w przystępie nagłego obłędu, wpadła do sklepu wiktuałów na Chmielnej, gdzie poczęła tłuc naczynia, niszcząc towar, a w końcu uderzyła w głowę sklepowę Karolinę Winnicką.

Przybiegli sąsiedzi obłąkaną obezwładnili, a zrządzone przez nią straty, na sumę rs. 55 rodzina pokryła.

Kradzieże P. Aleksandrowi Chrzanowskiemu, przybyłemu z Topolan, powiatu białostockiego, w przejeździe z dworca kolei omnibusem hotelowym, skradziono walizę podróżną z garderobą i bielizną, wartości 120 rs.

— Z mieszkania Leona Bluma, przy ulicy Długiej pod nr. 21, skradziono dwa garnitury marynarkowe i surduty, wartości 80 rs.

* **Kalwarya.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Kalwarya miasto powiatowe w gub. Suwalskiej, posiada stałej ludności około 10,000 przeważnie żydowskiej. Ludność żydowska zamieszkuje dzielnice pryncypalne, chrześciańska katolicka krańcowe końce ulic, a trudni się rolnictwem, uprawą własnych gruntów, położonych w szachownicach i podzielonych na trzy płodozmiany. Między tą ludnością bardzo mała część trudni się rzemiosłem, jako to ciesielką, szewctwem, mularstwem i t. p. Miasto jest nizko położone, posiada więc żyzne ogrody warzywne, będące też przeważnie własnością żydowską. Produkcya jarzyn korzystnie spieniężana jest w sąsiednich miastach głównie, w m. gub. Suwałkach, odległem o sześć mil. Widok miasta dla oka przejezdnych podnoszą estetycznie nowo zbudowane koszary, na pomieszczenie całego pułku piechoty. Stanęły one na gruntach, zakupionych od mieszczan po rs. 30 za morgę, W koszarach konsystuje dwa szwadrony dragonów z pułku, którego sztab przebywa w sąsiedniem mieście Maryampolu o wiorst 17.

Jest tu więzienie poprawcze, w którem przestępcy całej gubernii odsiadują kary. Liczba ich około 400 wynosi. W kaplicy, jaka się znajduje w gmachu więziennym, od dawna jeden z miejscowych wikarych w każdą niedzielę odprawia nabożeństwo. Gmach więzienny, okolony jest wysokim murem. Przed kilku laty odnowiono więzienie z dodaniem jeszcze jednej budowli murowane na pomieszczenie kuchni i łaźni

Szpital więzienny pod wezwaniem śś. Piotra i Pawła utrzymywany jest z opłat za leczenie, rozkładanych na gminy—i dobrowolnych składek.

Lekarzy stałych mieszka trzech: powiatowy, szpitalny i lekarz więzienny, oprócz dwóch wojskowych.

Lekarz powiatowy ś. p. Matusewicz, w wieku lat 57, przed miesiącem nagle w drodze zakończył życie, a zostawił powszechny żal po sobie, bo był człowiekiem prawym i chętnie w zakresie swej specyalności, niosącym pomoc cierpiącej ludzkości.

Dwie apteki należą do ludzi inteligentnych i używających powszechnego szacunku.

Z instucyj rządowych znajduje się tu biuro powiatu komisarza do spraw włościańskich, sędzia pokoju a przy nim hypoteka miejska i księgi metryczne, sędzia śledczy, sąd gminny, regent, magistrat, szkółka dwuklasowa z trzema nauczycielami, katolickim, ewangielickim i żydowskim, w której także wykłada religię ksiądz katolicki w zakresie programu rządowego.

Fabryk nie ma żadnych. Rzemiosłem trudnią się drobni rękodzielnicy, a cały handel znajduje się w ręku żydów, z wyjątkiem tylko jednego sklepu chrześciańskiego, któremu nieźle się powodzi.

Kościół katolicki odnowiony niedawno wewnątrz za staraniem miejscowego duchowieństwa, a głównie zmarłego przed rokiem proboszcza księdza Smoleńskiego i przy pomocy dozoru kościelnego, jest tak szczupły, że nawet połowa parafian pomieścić się nie może gdy się liczniej zbiorą. Księży jest 4 ch, proboszcz a razem dziekan i trzech wikarych; wszyscy przykładni i otoczeni ogólnym szacunkiem.

Ludność katolicką parafii, wynoszącą około 12,000 głów, składają mieszkańcy miasta i włościanie okolicznych już od dawna rozkolonizowanych wsi. Większość parafian stoi silnie na gruncie religijnym odziedziczonym po swoich przodkach, i podtrzymywanym staraniem duchowieństwa. Dodatnią stroną owej większości zwłaszcza wiejskiej jest to, że letnią porą bez względu na odległość i w dnie powszednie posyłają swoje dzieci do kościoła dla słuchania wykładu zasad religii, co też wydaje dobre owoce. Przyjemnie też spotkać gromadkę dzieciaków obojej płci, spieszących na naukę albo wracających z niej. Każdy z nich odkryje głowę z uszanowaniem i powie „Pochwalony", a przyjemny również sprawia widok, jak ksiądz po przygotowawczej nauce wychodzi do nawy kościelnej a liczna gromadka dzieciaków okrąża siadającego do konfesyonału i kolejno przystępuje do spowiedzi, poczem na klęczkach słucha Mszy Ś-tej, następnie komunikuje się.

Skoro mówiłem o stronie dodatniej owej większości parafian, wypadnie mi powiedzieć i o ujemnej. Oto ludzie tutejsi nie poczytują sobie za grzech wypasać cudze zboża i łąki zwłaszcza dworskie i wycinać drzewo z cudzego lasu. W sporach serwitutowych włościan z dworem, jeżeli idzie o powiększenie ich praw, nie wahają się składać świadectwo tak u komisarza jak i w komisyi włościańskiej, nie zawsze zgodne z prawdą.

Ponieważ ludność parafii podzieliłem na dwie kategorye pod nazwą większość i mniejszość, określę zatem mój pogląd na stronę moralną, mniejszości. Otóż w mniejszości tej choć na szczęście nie licznej, są ludzie zdolni do mniejszych i większych przestępstw, a nawet między nimi znajdują się i zbrodniarze. Na dowód przytaczam świeży fakt. W d. 25 bm. o godz. 7-ej wieczorem we wsi Janówka o dwie wiorsty od miasta Kalwarya, kolonista włościanin, nazwiskiem Kluczyński, siedział przy stole ze swoim synem, żona krzątała się około komina, córki zaś nie było w chałupie. Gdy syn wstał od stołu i usiadł opodal, w tej chwili przez okno padł strzał i kula przeszyła na wylot gospodarza Kluczyńskiego. Jednocześnie zgasło światło a zanim je zapalono weszła do izby córka. Ona to właśnie, jak śledztwo wykazało, dopuściła się zbrodni ojcobójstwa.

Trzeci to w tym roku wypadek zbrodni w tutejszym powiecie. Na wiosnę pod osadą Simno, w odosobnionej chałupie zamordowano trzy żydówki dla rabunku, a chatę podpalono. Zbrodniarzy, dzięki trafnemu i energicznemu działaniu tutejszego sędziego śledczego p. Lesiewicza, wykryto i osadzono w więzieniu.

Trzeci wypadek zdarzył się letnią porą we wsi Derwince, gminy Urdemin. Nocną porą spaliły się dwie chałupy zagrodnicze, stojące naprzeciw siebie. W płomieniach znalazły śmierć cztery osoby. Pożar wynikł z podpalenia.

Z dziedziny gospodarstwa wiejskiego zaznaczyć można, że każdego z właścicieli większych lub mniejszych posiadłości trapi troska, jak przechować przez zimę inwentarz — a czem zaspokoić różne inne potrzeby, o tem mowy na teraz niema. Oziminy, które z jesieni świetny rokowały urodzaj są już zagrożone, gdyż na ziemię niezmarzniętą spadły obfite śniegi, które grubą warstwą pokryły pola, przez co ruń może być wyparzona. X.

Z różnych stron.

× **Asekuracyjne buty** są najnowszym amerykańskim pomysłem. Pewna fabryka obuwia zawarła kontrakt z pewnem Towarzystwem asekuracyjnem od wypadków pod temi warunkami, że w razie śmierci, spowodowanej wypadkiem na kolei żelaznej, sukcesorzy zabitego będą mieli prawo do odebrania 500 dolarów wynagrodzenia—jeśli dostawią dowód, że zmarły w chwili nieszczęśliwego wypadku miał na nogach buty z magazynów tejże fabryki. Wnioskować należy, że pomysłowy fabrykant znajdzie wielu odbiorców na swój towar.

× **Fryderyk Clay**, znany w Anglii kompozytor i twórca wielu popularnych pieśni i operetek, zmarł w tych dniach w 50 ym roku życia w Great Marlow pod Londynem. Od sześciu lat był sparaliżowany i nie mógł już pracować.

× **Latarnie gazowe** wkrótce już nie będą potrzebowały obsługi ludzkiej przy zapalaniu i gaszeniu. Donoszą bowiem z Bostonu, iż inspektor miejscowej fabryki gazowej, p. Allen, wynalazł rodzaj zegara, który spełniać będzie te czynności równocześnie w całem mieście, jakby pod dotknięciem różczki czarodziejskiej. Przy każdej latarni, obok kranika gazowego przymocowany będzie odpowiedni przyrząd, połączony z głównym zegarem na stacyi centralnej i działający automatycznie w oznaczonej godzinie. Mianowicie, gdy główny zegar wskaże czas zapalania latarń, wszystkie krany u latarń otworzą się, umieszczony obok nich mały młoteczek uderzy w ruchomy cylinder, powleczony materyą wybuchową i nagle błysną światła w całem mieście. Gaszenie latarń odbywać się będzie przy pomocy podobnego mechanizmu, z równą punktualnością. Nadto zegar główny ma być tak urządzony, iż czas zapalania i gaszenia latarń wskazywać będzie ściśle według potrzeby odpowiednich pór roku. Raz do roku muszą być cylindry odmieniane przy każdej latarni; po za tem wystarczy, aby jeden człowiek obszedł raz na tydzień wyznaczoną sobie przestrzeń i nakręcał mechanizm przy każdej latarni, Wynalazca oblicza oszczędność przy zastosowaniu tego mechanizmu na 6 dolarów rocznie od każdej latarni, co dla budżetu miasta Bostonu posiadającego 10,000 latarń gazowych, wyniesie sporą sumkę 60,000 dolarów.

× **Cywilizacya w Persyi** Szach Nasr-ed-din od czasu powrotu z Europy zajmuje się bardzo pilnie sprawami swego państwa. Z polecenia monarchy rozpoczętą zostanie wkrótce budowa sieci dróg bitych, celem ułatwienia komunikacyi między zatoką perską a basenem rzeki Karun. Nadto rozporządził szach, aby roboty regulacyjne na wspomnianej rzece zostały z możliwym pośpiechem przeprowadzone, i w tym celu zaangażowano już kilku inżynierów zagranicznych. Szczególniejszą uwagę poświęca Nasr-ed-din polepszeniu warunków hygienicznych swej stolicy, która ma uledz częściowej przebudowie, przyczem kilka ulic zostanie zupełnie zerwanych. Podobno szach oświadczył swoim ministrom: „Czas najwyższy, abyśmy także weszli na drogę powszechnego postępu", Jak widzimy ostatnia podróż szacha po Europie niemałe korzyści przyniesie państwu perskiemu.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. **Sylwester Lewicki**, towarzysz sztuki drukarskiej, po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w d. 5 b. m., przeżywszy lat 30.

Pozostała w smutku żona i rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i kolegów na wyprowadzenie zwłok z kościoła ŚŚ. Piotra i Pawła na Koszykach, w d. 8-ym b. m., o godz. 12 ej w południe na cmentarz Brudnowski odbyć się mające.

† W poniedziałek, to jest 9 grudnia jako w ośmioletnią rocznicę śmierci ś. p. **R. Piotrowskiej i M. Ciborowskiej**, jak również w dziewiętnastoletnią rocznicę śmierci ś. p. **A. Piotrowskiego**, odbędzie się żałobne nabożeństwo o godz. 10 ej rano, w kościele na Powązkach, na które zaprasza się familię i znajomych. 2536

Z prasy ruskiej.

* **„Graždanin"** panującej influenzie i wynurzeniom d-ra Zdekauera poświęca następujące wyrazy:

„Lubo od trzech dni już panują mrozy dochodzące z rana do 7 stopni, influenza nie przestaje po dawnemu grasować i zaraża całe pułki, całe rodziny, całe domy.

Dzisiejsza parada pułku Siemionowskiego w maneżu Michajłowskim w obecności Osób Najwyższych, parada która zawsze odznaczała się ogromną świtą wyższych oficerów, nosiła na sobie odbicie influenzy, tak były przerzedzone szeregi świty Cesarskiej, a ze wszech stron słychać tylko było, że ten jest chory, ów zachorował i t. d.

Szanowny weteran medyczny, lejbmedyk Zdekauer, mający zresztą ustaloną opinię alarmisty, zatrwożył towarzystwo petersburskie swym referatem o influenzie, uznając onę za zwiastuna cholery, na podstawie, że dawniejsze epidemie cholery, zawsze jakoby poprzedzała grypa epidemiczna. Lubo lekarzem nie jestem, a jestem znacznie młodszym od szanownego profesora, pamiętam jednakże dokładnie dwie cholery w Petersburgu, i z tej racyi ośmielam się w sposób kategoryczny zaprzeczyć znakomitej powadze naukowej, oświadczając, iż obu tych epidemij nie poprzedzała bynajmniej choroba podobna do dzisiejszej influenzy. Bywały corocznie grypy, o których mówiono „iż są w powietrzu" w październiku i listopadzie, tak samo jak corocznie latem panuje choleryna, ale choroby tak epidemicznej jak obecna, choroby, która w

ciągu kilku dni powaliła z nóg prawie połowę pułków, nikt nie pamięta.

„Gdyby istniała kiedy taka choroba, to każdy z nas zachowałby ją w pamięci, zresztą pozostałyby po niej jakieś ślady piśmienne w archiwach urzędów lekarskich. Przed cholerą jak dobrze pamiętam bywał pewien okres chorób żołądkowych, ale choroby z gorączką dochodzącą 40 stopni, dotykającej codziennie tysiące ludzi, bynajmniej nie pomnę i sądzę, że należy ją uważać za chorobę samoistną, za epidemię nową zupełnie i nie mającą nic wspólnego z cholerą, choćby ta czego nie daj Boże, zjawiła się u nas.

„Przyznam jednak, że nie tyle zatrważa mnie widmo cholery, ile uderzająca obojętność zarządu miejskiego w kwestyi ulżenia losu biednej ludności stolicy podczas obecnej epidemii. Aż strach bierze pomyśleć co się stanie z Petersburgiem, przy takiej radzie miejskiej na wypadek pojawienia się cholery."

NADESŁANE.

—o—

— **Świeżą, aromatyczną Herbatę**, poleca **Skład M. Szumilina** Nowy-Świat Nr. 65 róg Ś-to Krzyskiej.

(Art. nadesłany.)

Brak dozoru. Przekonawszy się nie jednorazowo o nieakuratnym wyjmowaniu listów ze skrzynek; o niedbałym ekspedyowaniu a nawet i zatracaniu ich, radziłbym pp. zawiadowcom kontorami pocztowemi więcej zwacać uwagi na swych podwładnych i urządzania pewnej kontroli nad listami kwalifikującemi się do wysyłania, jak również i dla wręczania podług adresów. Powodem mego zażalenia jest zatracenie listu pisanego do mnie z Łomży w dniu 30 października (11 listopada) b. r. Mając na uwadze, że treść listów może być bardzo ważną dla każdego, należałoby pp. zawiadowcom baczniejszą zwracać uwagę na niesumienne wypełnianie obowiązków ich podwładnych.

Jeden z mieszkańców Witebska.

2475

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

— —

Petersburg 6-go grudnia. (Tel. Ag. Pół.) „Nowosti" donoszą, iż rząd japoński, w celu rozwinięcia stosunków handlowych z Rosyą, zamierza utworzyć konsulaty w wielu miastach ruskich, a na początek w Odesie. Jutro rada państwa przystąpi do uzupełnienia projektu połączenia pod ogólnym zarządem przeszłych na rzecz skarbu dróg morszańsko-syzrańskiej), riasko-morszańskiej i riazsko-wiaziemskiej.

Kijów 6 grudnia. (Tel. Ag. Pół.) Wczoraj zmarł generał-adjutant Trepow.

Berlin, 6 grudnia. (Tel. Ag. Pół. Cesarz wysłał do Stanley'a i Emina baszy telegram, w którym wyraża im swoje współczucie z powodu doznanych cierpień i męczeństwa, winszuje zakończenia niebezpiecznej podróży i wita na terytoryum ucywilizowanego świata.

Wiedeń, 6 grudnia. (Tel. Ag. Pół.) Zbierane przez młodo-czechów składki na pomnik dla Husa, dochodzą sporych rozmiarów.

W składkach biorą udział i staroczesi, a nawet ks. Schwarzenberg.

Zanzibar 6 grudnia. (Tel. Ag Pół.). Wczoraj wieczorem w Bagamoyo, Emin basza wypadł z okna, które z powodu krótkowzroczności wziął za drzwi. Spadając, rozbił sobie czaszkę.

Stan jego jest bardzo niebezpieczny, ale dr. Parkes ma nadzieję ocalenia chorego.

Otrzymane dziś.

Petersburg, 7 grudnia. (Tel. A. Pół.) Ogłoszonem zostało Najwyższe polecenie, na mocy którego w guberniach Liflandskiej, Estlandskiej i Kurlandzkiej, język ruski ma być wyłącznie i obowiązkowo używanym we wszystkich czynnościach wewnętrznych: w instytucyach miejskich, w zarządach instytucyj społecznych, oraz w rozprawach dum miejskich.

Obok tego czasowo aż do dalszych w tej mierze rozporządzeń, dozwala się, postanowienia zarządów społecznych miejskich, wymagające opublikowania, podawać obok tekstu ruskiego w języku niemieckim, a nawet w razie potrzeby w narzeczu miejscowem.

Rezolucye na prośby wnoszone do zarządów instytucyj społecznych, udzielane być mają w takim języku w jakim prośba wniesioną została.

Postanowienia powyższe mają być wprowadzone w wykonanie w miastach: Rydze, Rewlu i Mitawie bezzwłocznie, w innych zaś miastach gubernij: Liflandzkiej, Estlandskiej i Kurlandskiej, według uznania ministra spraw wewnętrznych, które ma być jak najrychlej wyrażone.

Londyn 7 grudnia. (Tel. Ag. P.). Bardziej szczegółowe doniesienia wyjaśniają, że Emin-pasza spadł z balkonu z wysokości 20 stóp i uległ bardzo dotkliwym uszkodzeniom. Lewe oko wybite, z uszów płynie krew. Na ciele rany straszne.

Londyn 7 grudnia. (Tel. Ag. Pół.). Korweta niemiecka „Sperber," przywiozła Stanleya i jego oficerów do Zanzibaru.

Załoga Emina baszy dąży za korwetą na kanonierce angielskiej.

Londyn 7 grudnia. (Tel. Ag. P.). Według wiadomości nadeszłych dziś rano z Bagamoyo, Emin-pasza ma się troszkę lepiej.

Wyjaśnienie.

W Nrze 281 „Dziennika Dla Wszystkich" i innych pismach, w kronice warszawskiej uczyniona została wzmianka o wytoczeniu sprawy przed Sąd Handlowy fabryce, podrabiającej gilzy, za używanie fałszywych etykiet. Ponieważ w podobnem położeniu znajduje się i fabryka niżej podpisana, a sprawa powyższa blisko ją obchodzi, korzysta więc ze sposobności, aby dla ustrzeżenia publiki przed falsyfikatami wyjaśnić, jakie mianowicie zachodzą różnice już nie w wyrobie samym, bo to dopiero przy użyciu na jaw wychodzi, ale w zewnętrznym kształcie opakowania, co już na pierwszy rzut oka rozróżnić należy.

Otóż fabryka pod firmą **„Ożarow"**, której wyroby od pewnego czasu są przedmiotem falsyfikacyi, istnieje od lat jedenastu, a dzięki pracy właściciela i zastosowaniu przezeń ulepszeń fachowych, doboru materyałów etc. po raz obranej drodze nieustannie dąży na przód. Fabryka ta wystarała się, dla uniknięcia naśladownictw, o uzyskanie odpowiedniej marki fabrycznej i uznanie firmy przez Departament Handlu i Przemysłu.

Marka wyobraża gwiazdę z dwóch trójkątów (jak niżej), w pośrodku których znajdują się litery **M. K.** na około zaś napis w języku ruskim „Gilzy do papierosów w Warszawie, fabryka pod firmą „Ożarow".

Tymczasem marka owa jest nadzwyczaj sprytnie imitowaną. W środku trójkątów falsyfikatu znajdują się litery **M. O**, dalej firma, dopuszczająca się fałszerstwa, korzysta z podobieństwa nazwiska swojego właściciela do brzmienia nazwy firmy „Ożarow".

Przy adresie zaś zmiana jest najbardziej widoczną; etykiety bowiem fabryki Ożarow, posiadającej zatwierdzoną markę fabryczną, noszą adres: ulica Chmielna Nr. 10 wprost Belle-vue, fabryki zaś falsyfikatów ulica Chmielna Nr. 19 obok Belle vue, pomimo iż na całej ulicy Chmielnej nie istnieje żadna inna fabryka gilz oprócz naszej.

Podając do wiadomości ogółu te zewnętrzne oznaki ogólnej falsyfikacyi, jakie będą przedmiotem dochodzenia sądowego, jednocześnie zawiadomić powinniśmy, iż fabryka nasza jedyna jest mechaniczną, gdyż klejenie gilz usku ecznia się przy pomocy najnowszego systemu, a kosztownych maszyn; fabryka falsyfikatów więc nazwę mechanicznej przyswaja sobie nieprawnie.

Nadto fabryka nasza jedyna używa pudełek szytych drutem nie zaś klejonych.

Różnicę pomiędzy wyrobami naszemi a falsyfikatami publiczność sama ocenia, czego dowodem coraz zwiększający się zbyt na wyroby nasze

Fabryka „Ożarow".

2528—41G.

— W ambulatoryum szpitala św. Ducha przychodzącym chorym oprócz lekarzy szpitalnych, udzielają bezpłatnej porady lekarskiej, od godziny 11-ej do 12-ej rano codziennie, następujący ordynatorowie klinik:

1. W chorobach zewnętrznych.

D-rowie: Strzeszewski, Feilchenfeld i Sacewicz.

2. W chorobach chirurgicznych.

D-rowie: Bukowski, Kijewski i Modliński.

3. W chorobach kobiecych.

Dr. Franciszek Neugebauer.

— **Zakład** naukowo-rękodzielniczy hr. Cecylii Plater Zyberg ulica Piękna nr. 24, podaje do ogólnej wiadomości, że od d. 5 grudnia r. b. zostanie otwartą przy tym Zakładzie wystawa niektórych robót uczenic Zakładu, w ostatnim kwartale wykonanych, przyczem nastąpi tychże wyprzedaż. Zakład poleca łaskawej publiczności gotowe suknie angielskie zimowe, szykowne i ozdobne, oraz znaczny wybór ubrania dla biednych na gwiazdkę.

Wystawa otwarta codziennie i bezpłatnie od godz. 10 z rana do 5 po południu do d. 18 grudnia r. b.

OGŁOSZENIA.

!!! Bardzo Tanio !!!

Zegarki słynnej fabr. **Roberta Braudta w Genewie**, poleca w wielkim wyborze z gwarancyą dwuletnią **zegarmistrz JAN LAUTERBACH** Marszałkowska **143**, wprost Hotelu Francuzkiego. **Przyjmują się** zegarki używane. **Wejście** do sklepu z bramy.
2418

„Les dernières Cartouches."

Z powodu ciągłych fałszowań wyrobów naszych, zwracamy uwagę, iż **oryginalna** bibułka **„Les dernières Cartouches"** uznana w analizie porównawczej **Chem. Labor. Cesar. Warsz. Uniwer. za najlepszą**, opatrzona jest czytelnemi wyciskami **„Les dernières Cartouches"**.
Wszelkie bibułki i gilzy powyższych znaków nie posiadające, są pomimo szumnych etykiet, naklejanych na pudełkach, bezwarunkowo podrabiane.
Wyłączną i główną sprzedaż powierzyliśmy
p. Ludwikowi Silberlast,
w **Warszawie, Graniczna 10.**
2197 **Braunstein Frères, Paris.**

MARSZAŁKOWSKA 152.
Lampy Błyskawiczne
oryginalne,
Bronzy, Lampy zwyczajne
polecam po cenach b. umiarkowanych
Antoni Erlich
MARSZAŁKOWSKA 152.
2441

W MIODOSYTNI
St. J. Ignatowicza,
przy ulicy Chmielnej Nr. 35

od dnia 7 Listopada rozpoczęła się **sprzedaż wyborowych, niespirytusowanych miodów „Pana Zagłoby".**
Cena butelki od 40 kop. do 2 rubli.
Biorącym za Rs. 10 odstępuje się 20%. 2260

ZAKŁAD
Optyczno-Mechaniczny
Łukasza Grodzkiego
egzystujący od lat 20
przy ul. Długiej w Hotelu Polskim
poleca **na Gwiazdkę dla dzieci Zabawki naukowe**, bardzo pożyteczne; nadto — okulary i pince-nez i t. p. przez właściciela zakładu dobierane. 2527 44G

KASZEL

Zapalenie oskrzeli, Katary piersi, Osłabienie piersiowe. Astmę, usuwają szybko i z pewnym skutkiem **Drażejki W. Russyana** są przyjemnego smaku i stanowią niezawodny środek i cący radykalnie wszelkie **słabości organów oddechowych**. dwanaście granulek (drobnych kuleczek), dzieciom zaś 4—8, użytych z rana i wieczorem, wystarczają do pokonania chorób piersiowych w najdalniejszych objawach.
Wyłączna hurtowa i detaliczna sprzedaż Drażejek od kaszlu w Laboratoryum aptekarza **W. Russyana, ul. Senatorska Nr. 10.** Cena pudełka kop. 60, z przesyłką na prowincyę nie mniej 3-ch pudełek **Rs. 2.**
Adres: **Russyan, Warszawa,** ul. Senatorska Nr. 10, obok Herzego.

Pierwsza
Warszawska



Parowa Fabryka
MUSZTARDY
Arthur & Co.



2410
ulica Leszno № 4.

Oszczędność i dogodność
Pierwszy w Warszawie
Zakład reperacyjny

Przerabia, odświeża, reperuje, czyści pierze i farbuje wszelką odzież męzką. Fasonuje i odświeża kapelusze filcowe męzkie. Gotową odzież męzką nową i używaną oraz przyjmuje się obstalunki w zakresie krawiectwa, krój wytworny. **Marszałkowska 143**, vis-à-vis dom od Ogrodu Saskiego, na przeciwko Hotelu Francuzkiego.
14 **JAN.**

Gwarantuje się za dobroć szycia.

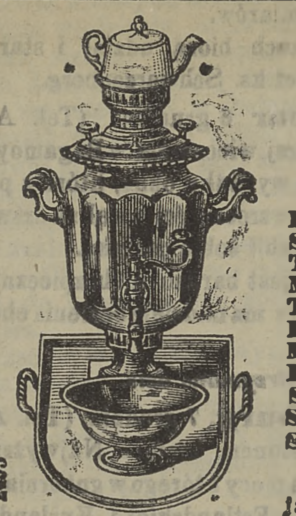
!! Na Gwiazdkę !!
1 Milion
już sprzedanych!
miniaturowych opatentowanych maszynek do szycia dla dziewczątek od lat 4 do 12 jak również mogące służyć i dorosłym osobom. Cena tylko **Rs. 3.50.**
Główna sprzedaż w Warszawie, Leszno 14. Handlującym stosowny rabat.
Fr. Drechsler.
2207

Poszukuje się zdolnych agentów na prowincyę i Cesarstwo.



Zegarki Genewskie,
Złote, Srebrne, Stalowe i Niklowe
sprzedaje najtaniej
F. Szymaniewski
ZEGARMISTRZ, w Warszawie
Nowy Świat № 39, gdzie srebrny Zegar
(dawniej Marszałkowska Nr. 94)
Wykonywa wszelkie reperacye sumiennie i tanio, jak również reparuje **szkatułki samegrające.**
Gwarancya dwuletnia.
2257—19G

Magazyn Obuwia
Męzkiego i Damskiego
T. PODUSZYŃSKIEGO
w Warszawie,
ul. Marszałkowska 114. róg Złotej.
Poleca wybór obuwia gotowego męzkiego i damskiego po cenach umiarkowanych, przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye, które wykonywa wszystko dokładnie. Kupującym w większej ilości odstępuje się odpowiedni rabat. 2408



SKŁAD
M. MASZKOW
dawniej
B-cia Maszkow
Krakowskie Przedmieście Nr. 23, róg ul. Trębackiej
poleca w znacznym wyborze:
Herbatę od Rs. 1 kop. 40 za funt.
Samowary od Rs. 8 kop. 50 za sztukę.
Tacki pod samowary od kop. 25 za sztukę,
Miseczki do mycia szklanek od kop. 50 za sztukę.
Tace lakierowane od kop. 80 za sztukę.
Lichtarze tombakowe od kop. 40 za sztukę.
Maszynki do kawy od rs. 1 za sztukę.
Lampki do obrazów od kop. 40 za sztukę,
Szkiełka do Lampek od kop. 5 za sztukę.
Scyzoryki od kop. 40 za sztukę.
Szczoty, Miednice, Rondle i inne wyroby ruskie po niskich cenach.
Skład przyjmuje wszelkie reperacye, jak również w zamian stare samowary.
2458

ZŁOTO I SREBRO
Kupuję, zamieniam i płacę najlepiej **Tanio**, biżuterya nowa i używana.
Obrączki, zamówienia i reperacye.
61 Nowy-Świat, w mieszkaniu, I piętro, gdzie fotografia.
368-262 **Henryk Juwiler, jubiler.**

E. PURYTZ
136 Marszałkowska 136
Magazyn Kapeluszy, Czapek cywilnych i wojskowych wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych.
E. PURYTZ
136 Marszałkowska 136.
2445

PRAKTYCZNE PODARKI
na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku
poleca NOWO-OTWORZONA FILIA
MOSKIEWSKIEGO MAGAZYNU
NOWO-MIODOWA Nr. 2.

Płótna Jarosławskie, na bieliznę, w pół i całych sztukach, od najniższych do najwyższych cen.
Płótno na prześcieradła na arszyny w pół i całych sztukach, od zwykłej szerokości do najszerszych oraz prześcieradła odpasowane.
Obrusy różnej wielkości białe, kolorowe i kanwowe, a także na arszyny różnej szerokości.
Bielizna stołowa jako to: garnitury na 6, 12, 18, 24, 36 osób i większe białe i kolorowe, Serwetki desserowe i stołowe białe, kolorowe oraz kanwowe.
Ręczniki odpasowane białe, kolorowe ze szlakami i kanwowe oraz na arszyny w rozmaitych gatunkach i cenach.
Perkale, Szyrtyngi, Madapolamy, Kanifas, Brilantiny, Piki, Victorie, Nansuki, Dymki, Croisée, na arszyny w pół i całych sztukach.
Barchany gładkie, w prążki i pikowe, oraz Dymki ażurowe w kwiatki, w paski etc.
Drelichy na rolety i materace w rozmaitych kolorach i szerokościach.
Chustki do nosa płócienne, dziecinne, średnie, damskie i męzkie do największych rozmiarów, białe, z kolorowemi szlakami, w najnowszych deseniach. **Prawdziwe batystowe** z ażurowemi szlakami białe i kolorowe w najnowszych deseniach, półbatystowe z ażurowemi szlakami białe i kolorowe.
Kołdry pikowe białe, kolorowe i ażurowe.
Kapy na łóżka w rozmaitych gatunkach.
Kołdry watowe wełniane, adamaszkowe, atłasowe, jedwabne z monogramami lub bez w rozmaitych kolorach i gatunkach.
Chustki wełniane łajowe: **Pledy** w rozmaitych kolorach i gatunkach.
Kaftaniki i Kalesony trykotowe wełniane, białe i kolorowe, oraz systemu profesora Egera a także bawełniane fildekosowe i jedwabne.
Spódnice, Kalesony barchanowe i flanelowe.
Pończochy damskie i dziecinne, oraz **Skarpetki** wełniane, bawełniane, fil d'écosse, fil de perse i jedwabne.

Wielki Wybór Bielizny
gotowej damskiej i męzkiej oraz **Kołnierzyków i Mankietów**, których krój i robota wykonywa się pod kierunkiem specyalistów.

Firma uważa za zbyteczne drobnostkowe wymienianie cen, ponieważ towar powyższy sprzedaje odpowiednio do gatunków poczynając od cen najniższych.

Cenniki na żądanie.
CENY FABRYCZNE.
2537

7

Na korku powinien być stempel „M. Zouraboff".



SKŁADY WIN



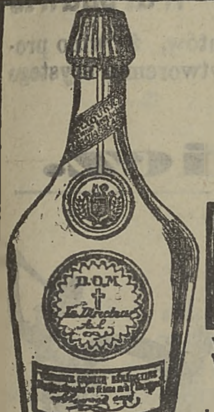
M. I. ZURABOWA,

z własnych Winnic.

Hurtowe i detaliczne: w **Warszawie, Senatorska 35/37**
„ „ w **Wilnie, Wielka ulica.**
Hurtowe:—w **Charkowie,** w czasie Jarmarku Kreszczeńskiego,
„ w **Niżnem,** w czasie Jarmarku — Napit. Linja.
W składach Warszawskim i Wileńskim znajdują się:
Wszelkie Wina i napoje zagraniczne, **Dońskie, Szampańskie,** Wódki ruskie i Nalewki. 2264

Na korku powinien być stempel „M. Zouraboff".

Na korku winien być stempel M. Zouraboff.



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDYKTYŃSKI
Z KLASZTORU FÉCAMP WE FRANCYI
Wyborny, wzmacniający, trawiący, wzbudzający apetyt.
NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l'Étranger
A. Legrand ainé

Wymagać należy zawsze etykiety czworograniastej u dołu każdej butelki zamieszczonej, i noszącej podpis Dyrektora głównego.

Prawdziwy Likier Benedyktyński znajduje się tylko w następujących składach które zobowiązały się piśmiennie nie sprzedawać żadnych naśladowanych podobnych produktów:

w Warszawie sprzedają: Stępkowski, Wierzbowa 9; Simon i Stecki, Krakowskie Przedmieście; W. Kotecki, Leszno 14; Kułakowski et Comp., Marszałkowska 131; Edmund Langner, Nowo-Senatorska; Karol Lesisz, Krakowskie Przedmieście 54; Aleksander Boquet, Hotel Rzymski 7, Lijewski et Comp., Krakowskie Przedmieście 6; A. Skorupski, Krakowskie Przedmieście 19; Sowiński i Szulc, róg Przejazd i Długiej; W. Nowicki, Marszałkowska 122; Schober i Zawadzki, Senatorska 24, Władysław Müller, róg Wierzbowej i Placu Teatralnego; A. Roesler et Comp., Elektoralna 1; L. Gout, Plac Bankowy i Nowy Świat 87; P. Voigt et Comp., Bielańska 5; Szpądrowski, Podwale 8, Karol Arkuszewski, Miodowa 10; Purwin, Miodowa 13; Alex. Pollack, Nowy Świat 1; Stan. Mędrzecki, Trębacka 15; F. Venulet et Comp., Długa 49. 1950

MYDŁA PACHNĄCE

od 1½ kop. aż do najdroższych
POLECA UWADZE PUBLICZNOŚCI
Warszawskie Laboratoryum Chemiczne.

Tamże dostać można wszelkiego rodzaju perfum, proszków do zębów, pudrów i kosmetyków.

Sprzedaż w magazynach własnych Warszawskiego Laboratoryum Chemicznego.
1) Róg Miodowej i Senatorskiej.
2) Róg Granicznej i Królewskiej.
3) Krakowskie Przedmieście Nr. 1.

Oraz we wszystkich galanteryach i perfumeryach w kraju i Cesarstwie. 1763

Nakładem Michała Glücksberga księgarza przy ulicy Królewskiej Nr. 5
wyszły z druku następujące dzieła:

SŁOWA A CZYNY	BŁĘDNA ŚCIEŻKA
powieść	szkic powieściowy
przez Sewera.	M. Wołowskiego.
Cena egzemplarza rs. 1 kop. 50.	Cena egzemplarza kopiejek 80.

Znajdują się do nabycia u Wydawcy oraz we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincyi. 2456

FABRYKA

Wyrobów Blacharskich i Galanteryi, oraz Krycia Dachów i ORNAMENTÓW

F. TARNOWSKI

NOWY ŚWIAT Nr. 21
w WARSZAWIE.

Poleca: Naczynia kuchenne, Wyżymaczki, Lampy stołowe i ścienne wszelkich systemów.

Podejmuje się tak w mieście jak i na prowincyi **Krycia, Malowania i Reperacyi Dachów** po możliwie niskich cenach, z gwarancyą kilkoletnią; oraz podejmuje się **Krycia Kościołów i Wież** i t. p. robót. 2581

Piwnice od frontu.

25 Podwal 25.

Winiarnia Bessarabska

Józefa Łożyńskiego

Poleca wyborowe, czyste i dobrze odstałe Wina Bessarabskie z własnych Winnic, po cenach bardzo umiarkowanych. **Sprzedaż na garnce i butelki** oraz na miejscu na lampki, poczynając od kop. **5** lampka. 2480—273

25 Podwal 25.

Piwnice od frontu.

SKŁAD SUKNA I KORTÓW

ORAZ

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

Wincentego Kozikowskiego

przy ulicy MIODOWEJ Nr. 1.

W dniu 1-go Listopada r. b. przeniesionym został na tąż samą ulicę **pod Nr. 19** (bliżej ulicy Długiej).

Zakład mój, jak poprzednio tak i obecnie zaopatrzonym jest na każden sezon, w wielki wybór towarów z najprzedniejszych fabryk krajowych i zagranicznych, z których na żądanie największe obstalunki wykonywa w przeciągu 24 godzin.

Oraz wybór gotowej garderoby po cenach bardzo przystępnych.

Polecając się nadal łaskawym względom pozostaję z przynależnym szacunkiem
2293 **WINCENTY KOZIKOWSKI.**

Specyalny Skład Win

KRYMSKICH I KAUKAZKICH
POD FIRMĄ

A. Sarkisjanc

69. Nowy Świat 69.

Poleca wyborowe gatunki **Win czerwonych i białych** w cenie od **35 kopiejek** do **2 rs. za butelkę.** 2491

POLSKI SKŁAD NICI tylko przy ulicy Hr. Berga Nr. 11.

Przygotował na bieżący sezon zapas pończoch, skarpetek, kaftanów, kamizelek, kamaszy męzkich, damskich i dziecinnych, oraz halek, chustek i koszulek ciepłych. Wszystko obok najlepszego gatunku, odznacza się cenami najprzystępniejszemi. **Jersy od rs. 1.50.**

2489

OD PÓŁ WIEKU WYRABIANE I NAGRODZONE MEDALAMI

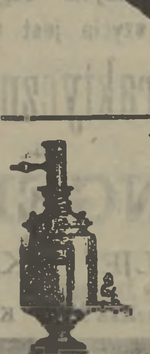
MASSY WOSKOWE

CZYLI

Farby do froterowania Podłóg i Posadzek.
Zaprawy Spirytusowo-Lakierowe, bez froterowania i Zaprawy Terpentynowo-Woskowe, poleca:
Patentowana Fabryka Lakierów i Farb olejnych

J. A. KRAUSSE

UL. BONIFRATERSKA 9. MAGAZYN MIODOWA 12



Ulica Marszałkowska Nr. 130 nowy.
FABRYKA I MAGAZYN

Samowarów F. SOKOŁOWA

przyjmuje wszelkie reperacye i rondle do [illegible], posiada wielki wybór nowych, przyjmuje w zamian stare.
18

PAROWA FABRYKA
Wód Mineralnych, OWOCOWYCH
i wszelkich Napoi Gazowych
APTEKARZA
J. Tarłowskiego
w domu własnym
HOŻA 19
(róg Kruczej).
2206

Wydawca: Piotr Noskowski. Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: Henryk Perzyński.

Дозволено Цензурою.—Варшава 24 Ноября 188? года.